

# Pobożność o filute

## KANDYDAT NA OŁTARZE.

Za życia  
ujmował swoją  
prostotę.  
Wydeptywał  
ścieżki,  
odwiedzając  
chorych,  
a będąc dobrym  
„Wujkiem”,  
o Rudolf  
Warzecha  
przyciągał  
młodych.

tekst

**BOGDAN GANCARZ**

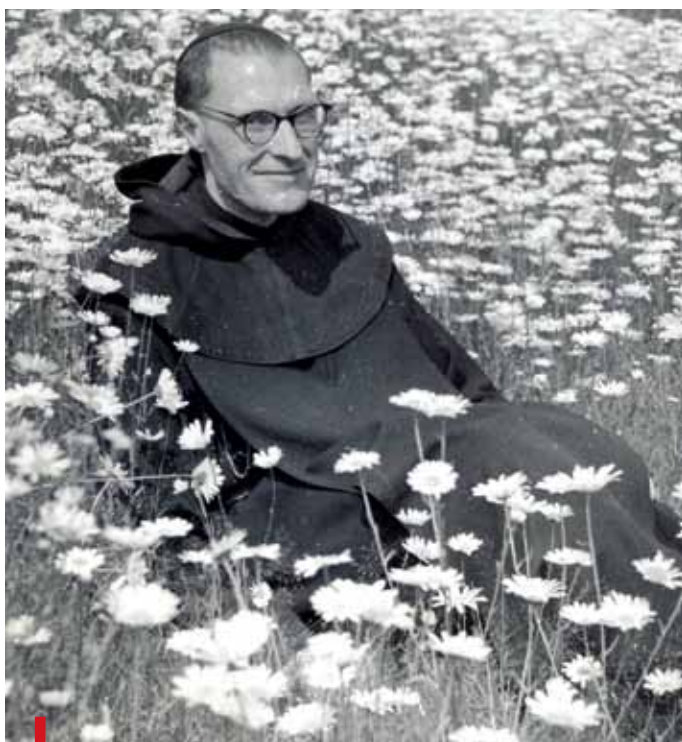
bgancarz@goscniezielny.pl

**B**yc może Wadowice będą miały aż dwóch świętych. Gdy w 1938 r. maturę w gimnazjum im. Marcina Wadowity zdawał Karol Wojtyła, w wadowickim Prywatnym Gimnazjum Ojców Karmelitów Bosych naukę kończył też brat Rudolf Warzecha, którego proces beatyfikacyjny niedawno rozpoczął się w Krakowie.

Karmelita przez wiele lat mieszkał i modlił się w tutejszym klasztorze „Na Górcę”, skąd wędrował do chorych w szpitalu. Wiele osób pamięta go tu do dziś.

### Wypraszał zdrowie

– Poznałam go w 1981 r. w szpitalu, który znajdował się niedaleko klasztoru – mówi wadowicka lekarka Władysława Misiarz. – Ujęła mnie jego łatwość nawiązywania kontaktów z dziećmi. Ale skutecznie pocieszał nie tylko maluchy, lecz także i ich matki. Prowadził do kaplicy na dającą ulgę modlitwę. Bardzo mnie dowartościowywał –



**O. Rudolf często rozmyślał o Bogu na łonie przyrody. Odpoczywał lubił pośród kwiatów pod Babią Górą**

jako lekarce, jak i matkę czwórki dzieci. Dbał o mój rozwój duchowy – dodaje.

Zapamiętała go na zawsze także Iwona Roman. W styczniu 1989 r. jej 7-letni syn Olek został potrącony na wadowickiej ulicy przez samochód. Był nieprzytomny przez kilka dni, a lekarze – ze względu na złamanie podstawy czaszki, krwiaki i inne poważne uszkodzenia głowy – nie dawali mu szans na przeżycie. O. Rudolf modlił się wraz z matką o zdrowie dziecka i zachęcił ją do modlitewnej nowenny do Rafała Kalinowskiego. – Dał mi również relikwie o. Rafała, bym dotknęła nimi głowy Olka. Sam obiecał też modlić się przez dziewięć dni w celi, gdzie niegdyś mieszkał ten święty, w intencji uzdrowienia syna – opowiada Iwona Roman. Odmawiając wraz z rodziną modlitwy, dopiero w ósmym dniu nowenny miała okazję dotknąć chłopca relikwiami. Następnego dnia Olek odzyskał przytomność i rychło zaczął zdrowieć. Lekarze

byli zdumieni tym przypadkiem. Jego dokładne zbadanie pozwoliło uznać wydarzenie za cud uzdrowienia, który posłużył do ukończenia procesu kanonizacyjnego o. Rafała Kalinowskiego.

Dzisiaj Aleksander Roman jest zdrowym, radosnym, postawnym 29-latkim. – Zachowałem we wdzięcznej pamięci to, co zrobił dla mnie o. Rudolf. Dlatego zawsze modlimy się z mamą za jego duszę – mówi.

Współbracia zakonni nie mieli wątpliwości, że o. Warzecha miał niemały modlitewny udział w uzdrowieniu Olka. – W naszym klasztorze pozostała po nim nie tylko pamięć. Jego listy, notatki z wykładów, fotografie i pamiątki osobiste zebrał pieczołowicie w naszym archiwum o. Honorat Czesław Gil – mówi o. Benedykt Belgrau OCD, przeor wadowickiego Karmelu.

O. Gil, dziś już ciężko chory, jest najlepszym znawcą biografii swojego konfratry. Napisał o nim trzy książki: „Ojciec Rudolf. Ka-



BIURO POSTULATORSKIE KARMELOTÓW BOSYCH W KRAKOWIE

plan z otwartymi oczami” (2000), „Jestem kapłanem dla was. O. Rudolf Warzecha w oczach świadków” (2005), „Ojciec Rudolf Warzecha. 1919–1999” (2010).

### On też był „Wujkiem”

Nie tylko Wadowice upominają się o pamięć „kapłana o otwartych oczach”, jak go nazywano ze względu na niezwykłą otwartość na innych ludzi.

Urodził się 14 listopada 1919 r. w Bachowicach, jako Stanisław Warzecha. Ochrzczono go w Spytkowicach, przebywał zaś przez wiele lat w klasztorach w Czernej (gdzie w 1944 r. przyjął święcenia kapłańskie) i Krakowie. Wszędzie pozostawił po sobie wspomnienia dobrego kapłana, wychowawcy, opiekuna chorych.

– Nie uciekał przed chorymi, nieszczęśliwymi, konającymi, ale wręcz ich poszukiwał. Odwiedzał ich w domach i w szpitalach. Był zawsze przez nich wyczekiwany. Nigdy nie przeszedł obojętnie obok człowieka w potrzebie – mówi o. Szczepan Praśkiewicz OCD, postu-

# ernym uśmiechu



Wadowicki klasztor karmelitów był przez wiele lat domem o. Warzechy



Wiele zawdzięczamy o. Rudolfowi – mówią Iwona i Aleksander Romanowie

O. BENEDIKT BELGRAU OCD

KAROL ZIEJŃSKI

lator w procesie beatyfikacyjnym o. Warzechy.

Jak się okazuje, nie tylko Karol Wojtyła był nazywany „Wujkiem” przez wychowanków z duszpasterstwa akademickiego. Był nim również o. Rudolf. W czasach krakowskich przychodziło do niego wielu studentów ze znajdującej się naprzeciw kościoła karmelitów Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Zajmował się nimi serdecznie – zarówno duchowo, jak i pomagając materialnie. – Nie zapominał o wychowankach. Co roku przyjeżdżali do „Wujka” razem z rodzinami na rekolekcje – mówi o. Andrzej Ruszała OCD, prowincjał karmelitów.

Wychowanków świeckich i zakonnych ujmował absolutnym zaufaniem do nich. Jako wychowawca nie teoretyzował za wiele. Podawał za to wiele zaskakujących przykładów. Będąc ojcem duchowym Karmelitańskiego Niższego Seminarium Duchownego w Wadowicach, wspominał kiedyś wychowankom, że zobaczył na ulicy piękną, młodą dziewczynę w prześwitującej bluzce. – Co też mogło prześwitywać spod tej bluzki? – pytał z lekko filuternym uśmiechem. Chłopcy snuli rozmaite domysły. – Moi drodzy, prześwitywał szkaplerz karmelitański! Widać, że to była pobożna dziewczyna – oświecił ich tymczasem o. Rudolf.

Do szkaplerza karmelitańskiego miał szczególny sentyment, który łączył go z dobrze mu znanym Karolem Wojtyłą. Gdy ten był wikarym w krakowskim kościele św. Floriana, zaprosił o. Rudolfa na rekolekcje dla chorych. – Noście szkaplerz święty. Ja mam go zawsze na sobie i wiele z tego nabożeństwa doznałem pożytku – zachęcał Wojtyła.

– Do końca życia zachował młodość ducha – mówi o. Ruszała. – Byłem u niego w szpitalu w przeddzień śmierci. „Pożyłoby się jeszcze” – powiedział w zadumie. Zdziwiły mnie nieco te słowa, bo umierający świątobliwi ludzie myślą często przede wszystkim o wieczności. Ale on dopowiedział: „Pożyłoby się jeszcze, bo ludzie tak bardzo potrzebują posługi kapłańskiej” – dodał.

## Dług wdzięczności

Podobnie jak za życia proszono go często o modlitwę, tak i po śmierci (zmarł 27 lutego 1999 r.) wiele osób przychodzi na jego wadowicki grób, prosząc o wsparcie duchowe. Gdyby ktoś miał wątpliwości co do masowości czci dla osoby cichego karmelitańskiego zakonika, rozwiął je tłum przybyły 11 stycznia do kaplicy arcybiskupów krakowskich na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego o. Warzechy. Kaplica nie pomieściła wszystkich.

– Zajmowanie się procesem ukazywania świętości o. Rudolfa traktuję jako częściową spłatę długu wdzięczności wobec niego – mówi o. Praškiewicz. – Był moim wychowawcą w nowicjacie w latach 1977–1978. Wryły mi się w pamięć dwa porzekadła, które nam często powtarzał: „Salus animarum suprema lex” (Zbawienie dusz jest najwyższym prawem) i „Karmelita bez modlitwy to jak wódz przegranej bitwy”. Sądzę, że o. Rudolf był wodzem wygranej bitwy – dodaje.

Uważni obserwatorzy już wcześniej nie mieli wątpliwości co do świątobliwego życia ojca Rudolfa od Przebicia Serca św. Teresy od Jezusa, jak brzmiało jego pełne imię zakonne. Już w 1953 r. o. Daniel Rufeisen, karmelita, konwertyta z judaizmu, stwierdził, że zna dwóch świętych kapłanów – ks. Tadeusza Fedorowicza i o. Rudolfa. – Do dziś żyje opinia o jego świętym życiu – podkreśla ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Propagowaniem osoby nowego kandydata na ołtarza zajmuje się od kilku lat wadowickie Stowarzyszenie Przyjaciół Ojca Rudolfa Warzechy. – Organizowane są spotkania modlitewne, wydawane publikacje – mówi kierująca organizacją Władysława Misiarz.

Jednym z głównych motorów organizacyjnych jest Stanisława Warzecha, wiceprezes stowarzyszenia, a prywatnie bratanica o. Rudolfa. – To mój tata Franciszek zaprowadził swojego brata do klasztoru w Wadowicach. 6 sierp-

nia 1944 r., jako kilkuletnia dziewczynka, brałam udział we Mszy św. prymicyjnej wujka w kaplicy w Łączanach – mówi.

Przykład o. Rudolfa zaowocował powołaniami kapłańskimi w najbliższej rodzinie. Jego bratanek – ks. Wojciech Warzecha – jest proboszczem w Węgrzcach, ks. Mariusz Susek pracuje w parafii Miłosierdzia Bożego w Prokocimiu Nowym, a ks. Sławomir Młodzik duszpasterzuje w diecezji gliwickiej.

– Swoją pełną pokory postawą kapłańską potrafił pokazać Boga, Jego dobro i miłość. Ujmował mnie tym, że więcej słuchał niż mówił. Jedną z form jego duszpasterzowania była obfita korespondencja – mówi ks. Susek.

– Byliśmy u niego w dniu śmierci. Zapraszany na święcenia kapłańskie Mariusza, odpowiedział: „Jeśli nie będę osobiście, to pobłogosławię z nieba” – przypomina Wiesław Susek, ojciec Mariusza. ■

## Pociągał ku dobru



O. DR ANDRZEJ RUSZAŁA OCD, PROWINCJAŁ KRAKOWSKIEJ PROWINCJI KARMELITÓW BOSYCH

– Miałem szczęście być z nim w wadowickim klasztorze przez ostatnie dwa lata jego życia. Był człowiekiem pokornym i prostym w ewangelicznym znaczeniu tego słowa. Nie pozostawił po sobie licznych tomów pism teologicznych, lecz wspomnienie dobroci i zatroskania o drugiego człowieka. Nie był również płomiennym mówcą. Mówił jednak prosto, z głębi serca, więc jego kazania miały przedziwną moc przyciągania woli ku dobru. Wiele osób mówi w rozmowach prywatnych o łaskach, jakich doznaję za wstawiennictwem o. Rudolfa.